

## ZBIGNIEW ZADORA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność", drukarstwo, żarty w pracy, dowcipy, pan Dębicki

### W pracy nie brakowało nam poczucia humoru

Jak ja pracowałem, mieliśmy uczniów [przygotowujących się do] zawodu. Przychodzili do nas ze „szkółki” na praktykę. [Kiedyś jedna z] maszyn nie chciała chodzić, [więc] dałem jednemu kosz i powiedziałem: „Ty wiesz, co? Brakuje kompresji. Trzeba pójść z koszem na sterotypię”. Kompresory dawały powietrze. Myśmy nazywali to „kompresja”. I wysłaliśmy takiego ucznia po kompresję. [Zamiast na sterotypię] to poszedł do kierownika. Wyciągnął wózek na śmieci, był [u nas] taki duży kosz na śmieci, na papier, wszedł do tego Piwowarskiego i mówi: „Panie kierowniku, przysłali mnie po kompresję”. A kierownik „kapnął” się, [co się dzieje] i [powiedział]: „Idź, idź”. I tylko wyrżał, i do nas pięścią pogroził. [Robiliśmy różne żarty], żeby troszkę się rozweselić. [Czasem się] komuś [do] kubka z mlekiem nasypało sody. Bo kiedyś mleko dawali w kubeczkach. Przychodziła taka pani [i] nalewała [to mleko]. Każdemu po pół litra. [Mieliśmy] szafki i każdy miał kubeczek swój, półlitrowy. [Czasami ktoś wpadał na pomysł], by komuś psikusa zrobić, [zazwyczaj] to młodzi robili tym starszym. Nieraz ktoś [czegoś innego do tego mleka] dosypał i później ktoś biegał w tę i we w tę. Były takie humoreski różne. Psikusy.

A powiem jeszcze taką ciekawostkę. Kiedyś był taki maszynista, [nazywał się] Dębicki. On już nie żyje. Umarł [w wieku stu jeden lat]. [Pisano o tym w gazetach]. Myśmy odwiedzili go kilka lat temu na Lipowej, mieszkał vis – à – vis [dzisiejszej] „Plazy”. Była [u niego akurat] pani redaktor z „Kuriera” i mówi tak: „[Może by pan coś opowiedział na temat pracy w drukarni?]”. Wtedy wciąż czekaliśmy jeszcze na prezesa Trojanowskiego. Zastanawiałem się, o czym mógłbym jej opowiedzieć i powiedziałem: „Wie pani, co? Powiem pani taką rzecz. Kiedyś Zdanowicz, i ja też, jako uczniowie, pracowaliśmy u pana Dębickiego. On siedział z przodu, a ja sam na maszynie. To była duża maszyna. I myśmy zaczęli miauczeć. [Po drukarni, po hali] zawsze chodziło kilka kotków. Mieliśmy tam mleko i zawsze [przychodziły się napić]. Zamiauczałem. [Maszynista krzyknął] do kolegi: „Andrzej! Uważaj, bo tam gdzieś kotek jest, żeby [mu nie zrobić krzywdy]”. Przyszedł do mnie i szukał tego kotka.

[Potem] poszedł w drugim kierunku. [Wtedy] Andrzej zamiauczał. I on tak kilka razy chodził, nie wiedział, co ma zrobić. W końcu usłyszał, że to ja. [Był] zły. [Mieliśmy w drukarni] takie gumowe młotki. Jak z tym młotkiem do mnie poleciał, to ja uciekłem, bo to była już [mniej – więcej] godzina pierwsza. On chciał mnie tym młotkiem nauczyć trochę rozumu. Uciekłem i już tego dnia do niego do pracy [przy maszynie] nie podszedłem. Podszedłem do instruktora, właśnie do pana Kobzaka. Nic nie mówiłem, [staralem się] tylko wytrwać do drugiej. I wytrzymałem do drugiej, [a potem] myśmy polecieeli do szatni i do domu. [Staraliśmy się to zrobić] tak, żeby się na niego nie nadziać w szatni, bo on też schodził do szatni. Następnego dnia przyszliśmy, jakby [gdyby] nigdy nic, wszystko [było] dobrze i wszystko [było] skończone. I [gdy już byliśmy] u tego pana [Dębickiego] w odwiedzinach, to pani redaktor [zapytała] go, co [mógłby jej ciekawego opowiedzieć]. On spojrział na mnie i [opowiedział tę samą historię]. Wszyscy zaczęliśmy się śmiać, że on o tym samym myślał i ja o tym samym, a wcześniej na dworze jeszcze jej to powiedziałem. Pan Dębicki to był dobry wychowawca młodzieży. Miał około stu dwóch lat, jak umarł. A myśmy u niego byli, jak miał chyba sto jeden.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-06-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Dominika Mazurkiewicz, Katarzyna Kuć-Czajkowska
<b>Redakcja</b>	Dominika Mazurkiewicz, Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"